DIALOG

POMIĘDZY

PROFESOREM - ATEISTĄ

A MUZUŁMAŃSKIM STUDENTEM

W imię Boga Miłosiernego, Litościwego.

Oto tłumaczenie książki pt. „Kto jest małpą?" potwierdzającej muzułmańską wiarę odnośnie pochodzenia człowieka. Jest to lektura obowiązkowa dla wszystkich pragnących zrozumieć koncept początku życia ludzkiego w islamie. Jest to także książka dla wszystkich studentów.

Poniższa scena odgrywa się w instytucie naukowym:

„Pozwólcie, że wyjaśnię problem jaki nauka ma z Bogiem..." – profesor filozofii będący ateistą milknie na moment, po czym prosi jednego z nowych studentów, by ten wstał.

„Synu, jesteś muzułmaninem, prawda?"

„Tak, proszę pana."

„Zatem wierzysz w Boga?"

„Absolutnie!"

„Czy Bóg jest dobry?"

„Oczywiście! Bóg jest dobry!"

„Czy Bóg jest wszechmogący? Czy wszystko może?"

„Tak."

Profesor uśmiecha się chytrze i przez moment rozważa. „Oto pytanie do ciebie: Załóżmy, że jest tu chora osoba i ty możesz ją uleczyć. Potrafisz to zrobić. Pomógłbyś jej? Spróbowałbyś?"

„Tak, proszę pana, spróbowałbym."

„Zatem jesteś dobry!"

„Nie powiedziałbym tak."

„Dlaczego byś tak nie powiedział? Pomógłbyś osobie chorej i kalekiej osobie gdybyś potrafił… Tak naprawdę większość z was by to zrobiła, gdyby mogła… A Bóg tego nie robi."

[Brak odpowiedzi.]

„Nie robi tego, prawda? Mój brat był muzułmaninem i zmarł na raka, chociaż modlił się do Boga, by ten go uleczył. I ten Bóg ma być dobry? Hmm? Możesz mi odpowiedzieć?"

[Brak odpowiedzi.]

Staruszek wyraża współczucie: „Nie, nie możesz, prawda?"

Profesor upija łyk wody ze szklanki stojącej na jego biurku, by dać studentowi chwilę odpoczynku. W filozofii należy postępować z nowymi osobami ostrożnie.

„Zacznijmy od początku, młody kolego. Czy Bóg jest dobry?"

„Eee... Tak."

„Czy Szatan jest dobry?"

„Nie."

„Skąd się wziął Szatan?"

Student waha się. „Od... Boga..."

„Racja. Bóg stworzył Szatana, prawda?"

Staruszek przeczesuje palcami swoją rozrzedzoną czupryne i zwraca się do rozbawionych słuchaczy:

„Myślę, że w tym semestrze sporo się pośmiejemy, panie i panowie."

Znów zwraca się do muzułmanina: „Powiedz mi, synu, czy na tym świecie jest zło?"

„Tak, proszę pana."

„Zło jest wszędzie, prawda? Czy Bóg stworzył wszystko?"

„Tak."

„Kto stworzył zło?"

[Brak odpowiedzi.]

„Czy na świecie istnieją choroby? Niemoralność? Nienawiść? Brzydota? Wszelkie okropne rzeczy – czy one istnieją na tym świecie?"

Student zmieszany odpowiada: „Tak."

„Kto je stworzył?"

[Brak odpowiedzi.]

Nagle profesor krzyczy na studenta: „KTO JE STWORZYŁ? ODPOWIEDZ, PROSZĘ!" Profesor zbliża swoją twarz do twarzy muzułmanina, pytając cicho i nieubłaganie: „Bóg stworzył wszelkie zło, prawda synu?"

[Brak odpowiedzi.]

Student stara się utrzymać opanowane spojrzenie profesora, jednak na darmo. Nagle wykładowca odwraca się, by przejść przed grupą niczym podstarzały, pewny siebie lampart.

Studenci siedzą jak zahipnotyzowani. Profesor kontynuuje: „Powiedz mi, jak to jest, że Bóg jest dobry, skoro cały czas stwarza całe to zło?" Profesor rozłożył ramiona, jakby chciał objąć całą grzeszność tego świata.

„Cała ta nienawiść, brutalność, ból, wszelkie tortury, niepotrzebna śmierć i brzydota, całe cierpienie stworzone przez tego dobrego Boga istnieje na świecie, prawda, młody człowieku?"

[Brak odpowiedzi.]

„Czy nie widzisz, że jest to wszędzie? Co?" – profesor milknie na chwilę. „Nie widzisz?"

Profesor znów pochyla się do twarzy studenta i szepcze: „Czy Bóg jest dobry?"

[Brak odpowiedzi.]

„Czy wierzysz w Boga, synu?"

Student łamiącym się głosem mamrocze: „Tak, profesorze, wierzę."

Staruszek smutno kiwa głową. „Nauka mówi, że masz pięć zmysłów, których używasz do identyfikowania i obserwowania świata wokół siebie. Nigdy nie widziałeś Boga, prawda?"

„Nie, proszę pana. Nigdy Go nie widziałem."

„To powiedz nam, czy kiedykolwiek słyszałeś swojego Boga?"

„Nie proszę pana, nie słyszałem."

„Czy kiedykolwiek dotknąłeś, posmakowałeś swojego Boga, albo powąchałeś Go? Czy w jakikolwiek sposób postrzegałeś swojego Boga dzięki swoim zmysłom?"

[Brak odpowiedzi.]

„Odpowiedz mi, proszę."

„Nie, proszę pana, obawiam się, że nie."

„OBAWIASZ SIĘ... że nie?"

„Tak, proszę pana."

„Ale nadal w Niego wierzysz?"

„Tak..."

„To jest WIARA!" Profesor uśmiecha się rozumnie do rozmówcy. „Zgodnie z zasadami empirycznego, dającego się zbadać i udowodnić protokołu, nauka mówi, że twój Bóg nie istnieje. Co na to powiesz, synu? Gdzie teraz jest twój Bóg?"

[Student nie odpowiada.]

„Usiądź proszę!"

[Muzułmanin siada z poczuciem jawnej porażki. Jednak nadchodzi „pomoc od Boga i bliskie zwycięstwo".]

Inny student w islamskim nakryciu głowy, z brodą, ubrany tak, że łatwo można rozpoznać w nim muzułmanina, podnosi rękę. „Profesorze, czy ja mógłbym zabrać głos?"

Profesor odwraca się i uśmiecha się: „O, inny muzułmanin. Z tego co widzę, fundamentalista. Chodź, młody człowieku! Przekaż zebranym swoje mądrości!"

Muzułmanin ignoruje sarkazm profesora. Rozgląda się po sali, czeka, aż studenci skupią uwagę, po czym zwraca się do profesora, mówiąc:

„Profesorze, poruszył pan pewne interesujące kwestie. Za pozwoleniem, chciałbym odnieść się do każdej z nich z osobna. Trzeba do nich podejść logicznie i naukowo, nie emocjonalnie. Pierwsza kwestia to popularna doktryna głosząca, iż Bóg nie istnieje. Zatem wszechświat rozpoczął się od Wielkiego Wybuchu i na skutek ewolucji zaistniał człowiek. Czy w to pan wierzy, profesorze?"

„Synu, co do tego nie ma wątpliwości. Jest na to wiele dowodów naukowych. Do czego zmierzasz?"

„Nie śpieszmy się. Użyjmy logiki i właściwych argumentów naukowych. Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że umyślnie używam słowa 'doktryna', gdyż kapłani pseudonauki tak naprawdę promują jedynie ateizm jako religię. Mam do pana pytanie, profesorze. Mamy na świecie miliardy sztucznych ogni, amunicji i bomb. Czy słyszał pan, aby któreś z nich wybuchły samoistnie, czy też raczej przyzna pan, że aby nastąpiła eksplozja, trzeba je zdetonować? Muszą być spełnione dwa warunki: najpierw musimy mieć właściwe składniki we właściwych proporcjach w odpowiednim środowisku; po drugie, ktoś musi zainicjować wybuch zapałką, spustem w pistolecie czy iskrą elektryczną. Gdyby ktoś na przykład powiedział, że trzymał w ręku pocisk, który sam się wystrzelił i zabił osobę

siedzącą obok, czy którykolwiek z naukowców uwierzyłby w takie niedorzeczne wytłumaczenie?"

„Oczywiście, że nie. Co chcesz przez to powiedzieć?"

„Z pewnością więc jeśli chce pan, byśmy uwierzyli w Wielki Wybuch, w to, że potężna eksplozja nastąpiła samoistnie, bez kogoś, kto 'pociągnął za spust' czy 'podpalił zapałkę' albo wywołał 'iskrę elektryczną', to musi nam pan wyjaśnić jak to się dzieje, że mniejsze wybuchy nie zdarzają się na całym świecie bez zainicjowania ich? Trzeba by to odtworzyć, by można to było przyjąć za prawdę naukową."

Profesor otworzył usta, jednak nie wydobył z siebie dźwięku.

„Wiemy też, że nauka wyklucza, aby materia stworzyła się sama. Weźmy to drewniane biurko. Nie zaistniało samo z siebie. Ktoś je musiał zrobić. Nawet drzewo nie tworzy się samo. Wyrasta z nasiona, które zostało zasiane i nawadniane. Samo nasiono też skądś pochodzi, nie stworzyło się samo. Czy może pan nam wyjaśnić skąd się wzięła pierwotna materia, która - jak głoszą kapłani pseudonauki – powstała w wyniku Wielkiego Wybuchu, by stworzyć pierwszy organizm żywy? I dlaczego pana kapłani nie potrafią odtworzyć tego zjawiska w laboratorium? Profesorze, musi pan wiedzieć, że wszelkie naukowe argumenty muszą być odtwarzalne, by można było w nie uwierzyć."

„Synu, jesteś naiwny jeśli wierzysz, że możemy coś takiego uczynić. Energia jaka uwolniła się podczas Wielkiego Wybuchu była tak ogromna, że nie mamy do takiej dostępu, inaczej moglibyśmy odtworzyć to zjawisko."

„Profesorze, nie powiedział nam pan kto dostarczył podstawowych składników, nie jest nam pan w stanie powiedzieć również kto nacisnął przycisk lub pociągnął za spust czy zapalił zapałkę, by wywołać Wielki Wybuch. Skąd zatem pochodziła ta ogromna energia, o której pan mówi? No dalej, profesorze, podejdźmy do tego naukowo. Tak, profesorze, potrzeba ogromnej WIARY w nauki doktrynalne kapłanów pseudonauki, by uwierzyć w Wielki Wybuch. Czy oczekuje pan od nas, że odrzucimy wszelkie zasady nauki i ślepo uwierzymy w całe to „hokus pokus" w obliczu definitywnych zasad naukowych?"

[Brak odpowiedzi.]

„Profesorze, jeśli nie ma pan nic przeciwko, przejdę teraz do doktryny ewolucji jaką głoszą kapłani pseudonauki. Zdaje sobie pan sprawę z tego, że nie ma żadnych szczątków wskazujących na pochodzenie człowieka od małp i że ciągle trwają poszukiwania tego, co określa się mianem 'Brakującego Ogniwa'?"

„Tak, jednak jest wiele innych dowodów…"

„Przepraszam, że panu przerywam, profesorze. Przyznaje pan, że nie ma bezpośredniego ogniwa. Musi pan także przyznać, że nie ma żadnych szczątków ukazujących wyraźne pośrednie kroki w przemianie małpy w człowieka. I jestem pewien, że słyszał pan również o Fałszerstwie z Piltdown, profesorze."

„Piltdown...? Piltdown...?"

„Pozwoli pan, że odświeżę panu pamięć, profesorze. W miejscu zwanym Piltdown znajdującym się w Anglii znalezione zostały pewne szczątki. Te szczątki wykazywały wszystkie cechy 'Brakującego Ogniwa' w teorii ewolucji, którego poszukiwali wszyscy kapłani pseudonauki i ateizmu. Uwierzył w to cały świat, przekonali się nawet sceptycy – do czasu, gdy około czterdziestu lat później odkryto, że ktoś z bractwa naukowych kapłanów 'sfabrykował' te szczątki tak, by wyglądały jak brakujące ogniwo. Było to jedno wielkie kłamstwo, masowe oszustwo, jakiego dopuścili się pana kapłani, by przekonać świat, że religia ateizmu jest prawdziwa i człowiek pochodzi od małp! Jeśli chce pan wiedzieć więcej na ten temat, proszę poczytać prace profesora Tobiasa z RPA na temat tego oszustwa."

Profesor aż zbielał. Nadal nie komentował.

„Jeśli już mówimy o szczątkach, profesorze, czy wie pan co to jest plagiat? Czy może pan wyjaśnić grupie co to jest plagiat?"

Profesor rzekł z wahaniem: „Plagiat jest wtedy, gdy wykorzystujemy czyjeś dzieło i ukazujemy je jako swoje własne.”

„Dokładnie. Dziękuję, profesorze.Gdyby pan zadał sobie trud podjęcia szczerych badań, zauważyłby pan, że ludzie Zachodu splagiatowali wszelkie PRAWDZIWE prace naukowe muzułmanów, po czym je rozbudowali i dodali swoje własne ‘odkrycia’, które doprowadziły do światowego postępu nauki. Nie musi mi pan wierzyć na słowo. Niech pan po prostu napisze do „Centrum Badań i Nauki”, Al-Humera, Muzzammil Manzil, Dodhpur, Aligarh, Indie, a oni z przyjemnością wyślą panu wszelkie lektury dotyczące tego tematu, które to panu udowodnią.”

Cała grupa uważnie słuchała słów muzułmanina i pośpiesznie zanotowała ten adres.

„Wróćmy teraz do doktryny ewolucji, którą kapłani pseudonauki omamili świat. Podstawą wszelkich ich doktryn jest koncept ‘naturalnej selekcji’. To oznacza, że gatunki przystosowały się do zmian środowiska poprzez zmiany morfologiczne i fizjologiczne, zmiany, które dalej przeszły na następne pokolenia, umożliwiając im przetrwanie; zaś te gatunki, które się nie przystosowały, wymarły. Klasycznym przykładem jaki się podaje są dinozaury, nie mogące rywalizować z mniejszymi, bardziej zwinnymi zwierzętami, które w cudowny sposób ‘ewoluowały’, przez co większe, wolniejsze zwierzęta wymarły, podczas gdy te mniejsze

przetrwały. Także to, co podczas ewolucji było bezużyteczne, zaniknęło, jak ogony i szpony, zwierzęta posiadające je zostały zastąpione gatunkami bezogoniastymi i z chwytnymi rękami, których ostatnim stadium był człowiek. Zgadza się pan z tą doktryną, prawda, profesorze?”

Biedny profesor nie wiedział, czy potwierdzić, czy zaprzeczyć, gdyż nie wiedział skąd nastąpi kolejny atak.

„No dalej, profesorze! To jest kamień węgielny doktryny ewolucji, którą pana kapłani omamili nieświadome masy. Skonfrontujmy tą pseudonaukę z prawdziwą nauką. Profesorze, czy którykolwiek z naukowców kiedykolwiek stworzył jakąś nową formę życia w swoim laboratorium poprzez kontrolowanie i zmienianie środowiska? Niech pan pamięta, nauka przyjmuje jakiś materiał jeśli można go odtworzyć.”

[Brak odpowiedzi.]

„Oczywiście, że nie, chociaż z pewnością próbowano! Pójdźmy o krok dalej: Wiemy, że Żydzi obrzezują swoich męskich potomków zaraz po urodzeniu. Wiemy także, że obrzezanie było przez nich praktykowane nieprzerwanie od czasów Abrahama (pokój z nim). W efekcie zmieniły się pewne choroby. Każdy chłopczyk z odziedziczoną tendencją do krwawienia zmarłby z wykrwawienia i jego

choroba nie przeszłaby na następne pokolenie. Zgadza się pan, profesorze?”

Profesor ochoczo przytaknął, sądząc, że to przemawia na jego korzyść.

„Niech nam pan zatem powie, profesorze, czy wszyscy żydowscy chłopcy rodzą się bez napletka? Nawet gdyby napletek nie zaniknął całkowicie, to zgodnie z doktryną naturalnej selekcji pana kapłanów byłyby pewne oznaki jego zaniku! Czy zgadza się pan ze mną, profesorze?”

Biedny profesor tylko patrzał błędnie przed siebie zastanawiając się co nastąpi dalej!

„Profesorze, czy ma pan dzieci?”

Zadowolony ze zmiany tematu profesor usiłował przywrócić swoją wcześniejszą pewność siebie.

„Tak, mam. Mam dwóch synów i córkę.” Profesor nawet zdołał się uśmiechnąć mówiąc o swoich dzieciach.

„Profesorze, czy karmił je pan piersią kiedy były niemowlakami?”

Nieco zaskoczony tym niedorzecznym pytaniem profesor odrzekł:

„Co za głupie pytanie! Oczywiście, że nie! Moja żona je karmiła."

„Profesorze, a czy ateistyczni kapłani kiedykolwiek widzieli mężczyznę, który karmi swoje niemowlęta?"

„Znów głupie pytanie. Tylko kobiety karmią piersią."

„Profesorze, nawet bez rozbierania pana wiem z pewnością, że ma pan dwa sutki, tak jak wszyscy inni mężczyźni. Dlaczego nie zaniknęły one skoro nie są używane? Zgodnie z doktryną naturalnej selekcji, takie bezużyteczne rzeczy jak sutki u mężczyzn powinny zaniknąć u wszystkich samców tysiące – jeśli nie miliony – lat temu, profesorze."

Muzułmański student mówił łagodnie, nie krzyczał i nie zbliżał swej twarzy do twarzy profesora.

„Jestem pewien, że bazując na właściwych argumentach naukowych, a nie na tych pseudonaukowych, zgodzi się pan ze mną, że doktryna ewolucji jest jedną wielką bzdurą?"

Twarz profesora mieniła się różnymi kolorami, mógł tylko coś niewyraźnie wybełkotać.

Muzułmanin zwrócił się do grupy studentów i z uśmiechem na ustach rzekł do nich: „Tak naprawdę ktoś

mógłby iść dalej i stwierdzić, że ktokolwiek wierzy, że jest potomkiem małpy musi być małpą!"

Chwilę zajęło grupie załapanie owej gry słów, ale kiedy zrozumieli, wybuchnęli śmiechem.

Kiedy śmiech ucichł, muzułmanin zaczął kontynuować. Zwracając się do profesora, rzekł: „Jest tyle dziur w doktrynie ewolucji, że przecieka ona jak sito. Jednakże czas ucieka; wkrótce muszę iść do meczetu pomodlić się, więc nie mogę teraz obalić wszystkich mitów. Przejdźmy do tematu moralności, który pan podjął. Ale zanim to zrobimy, przyjrzyjmy się przypadkowi pana brata, który zmarł na raka. Jeśli pan smuci się, że on zmarł, to jest pan nierozsądny. To, że ludzie i wszystkie inne organizmy żywe z pewnością umrą jest faktem; wierzą w to wszyscy ludzie, niezależnie od tego, czy wierzą w Boga, czy nie i nikt nie może przeciwstawić się śmierci. Po drugie, nie może być pan tak naiwny, by przeciwstawić się chorobie – czy to rakowi, czy jakiejkolwiek innej, albo wypadkowi, itd. – jako preludium śmierci. Pana sprzeciw wywodzi się z błędnego rozumowania, że 'dobro' to uwolnienie od cierpienia, a powodowanie cierpienia jest 'okrutne'. Gdyby tak było, to – profesorze – nie miałby pan wyjścia jak tylko przytaknąć, że najokrutniejszymi ludźmi na świecie są naukowcy robiący badania medyczne, którzy wykorzystują zwierzęta do swoich strasznych eksperymentów. Z pewnością jest pan świadomy tego, że tysiące zwierząt poddawanych jest różnym torturom i cierpią potworne męki po to, by udowodnić bądź obalić

pewne naukowe i medyczne twierdzenia. Czyż te eksperymenty nie są okrutne? Nadąża pan za mną, profesorze?”

Profesor nie wyglądał dobrze. Student podał mu wodę do picia.

„Profesorze, zadam panu inne oczywiste pytanie. Jest pan zorientowany w kwestii egzaminów – testów, które zdawać muszą studenci, aby zdać na następny rok?”

Profesor skinął głową twierdząco.

„Studenta kosztuje to wiele wyrzeczeń, nawet zamieszkuje z dala od domu, by móc uczęszczać na uniwersytet czy do college’u; musi pozbawić się wszelkich wygód domowych; ma mnóstwo pracy; musi wyrzec się wolnego czasu i snu, aby przygotować się do egzaminów; następnie daje mu się strasznie trudne pytania i może być także katowany na egzaminie ustnym – i jeszcze musi płacić za to, by ta instytucja poddawała go takim torturom! – czy nie uważa pan, że to jest okrutne? Czy profesor jest ‘dobrą’ osobą poddając studenta takim fizycznym i umysłowym cierpieniom?”

„Nie nadążam za twoim rozumowaniem. Oczywiście, że instytucja i profesor wyświadczają studentowi przysługę nauczając go, aby wykształcić go w danej dziedzinie. Tylko bardzo krótkowzroczna osoba przeciwstawiłaby się

poddawaniu studentów egzaminom, niezależnie od wyrzeczeń jakich muszą dokonać.”

Muzułmański student pokręcił głową ze smutkiem: „Profesorze, to zadziwiające, że tak dobrze rozumie pan potrzebę testów i egzaminów kiedy to pan je przeprowadza, zaś nie dostrzega tej samej mądrości kiedy to Bóg poddaje testom i egzaminom Swoje stworzenie. Weźmy pana brata – jeśli przetrwał on test swojej choroby i zmarł w wierze, którą nazywamy ‘Iman’ – zostanie nagrodzony siedzibą w Raju ze względu na cierpienia, jakich tu musiał doświadczać. Do tego stopnia, że chciałby on cierpieć sto razy bardziej dla tak wielkiej nagrody - nagrody, której żadne oko nie widziało i żaden umysł sobie nie wyobraził! Niestety, ‘tylko bardzo krótkowzroczna osoba – oraz ignorant – sprzeciwiliby się testowi nałożonemu przez Boga na Jego stworzenia, kiedy pamięta się o nagrodzie czekającej na tych, którzy ten test zdadzą.”

„Że co? Raj? Czy kiedykolwiek widziałeś raj? Dotknąłeś go, posmakowałeś, usłyszałeś? Zgodnie z zasadami empirycznego, dającego się zbadać i udowodnić protokołu, nauka mówi, że twój Raj nie istnieje.”

„Zajmiemy się także tą kwestią, jak Bóg da. Kontynuujmy. Niech mi pan powie, profesorze; czy istnieje coś takiego jak ciepło?”

Profesor nieco doszedł do siebie i poczuł się pewniej.

„Tak, ciepło istnieje."

„A czy istnieje zimno?"

„Tak, zimno także istnieje."

„Nie, proszę pana, nie ma czegoś takiego jak zimno."

Profesor spojrzał obojętnie. Student wyjaśnił:

„Może pan mieć mnóstwo ciepła, a nawet jeszcze więcej, super ciepło, mega ciepło, biały żar, czy przeciwnie – niewiele ciepła albo brak ciepła, ale nie możemy otrzymać czegoś zwanego 'zimnem'. Możemy osiągnąć 458 stopni poniżej zera. Widzi pan, proszę pana, 'zimno' jest tylko słowem używanym do określania braku ciepła. Nie możemy zmierzyć zimna. Ciepło możemy zmierzyć jednostkami termalnymi, ponieważ ciepło jest energią. Zimno nie jest przeciwieństwem ciepła, a jedynie jego brakiem."

Zapadła cisza. Gdzieś na sali upada zawleczka.

Student muzułmański kontynuuje:

„Czy istnieje coś takiego jak ciemność profesorze?"

„To głupie pytanie, synu. Czym jest noc jeśli nie ciemnością? Do czego zmierzasz?"

„Więc mówi pan, że jest coś takiego jak ciemność?"

„Tak…"

„I znów się pan myli, profesorze! Ciemność nie jest bytem. Jest to brak światła. Ktoś może mieć światło przyćmione, światło normalne, jasne światło, światło migające. Jeśli ktoś nie ma żadnego światła, wówczas nie ma nic, nazywamy to ciemnością, prawda? To jest określenie jakiego używamy, by zdefiniować świat. W rzeczywistości ciemności nie ma. Gdyby była, ktoś mógłby stworzyć ciemność w stopniu równym, oraz ciemność ciemniejszą i włożyć ją do pojemnika. Czy potrafi mi pan napełnić słoik ciemniejszą ciemnością, profesorze?"

„Czy mógłbyś nam powiedzieć o co ci chodzi, młody człowieku?"

„Tak, profesorze. Zmierzam do tego, że pana filozoficzne założenie jest od początku wadliwe, więc i pana wniosek musi być błędny. Nie jest pan naukowcem, lecz pseudonaukowcem!"

Profesor zezłościł się. „Wadliwe? Jak śmiesz!"

Muzułmanin pozostaje opanowany, mówi uprzejmie, jak do małego chłopca: „Proszę pana, czy mogę wyjaśnić co mam na myśli?"

Studenci w klasie niecierpliwie kiwają potakująco głowami. Zamieniają się w słuch. Profesor nie ma innego wyjścia jak tylko się zgodzić.

„Wyjaśnij... och, wyjaśnij…" – machnął ręką obojętnie, usiłując odzyskać kontrolę. Nagle sam staje się uprzejmy. Grupa oczekuje w milczeniu.

„Opiera się pan na założeniu dwoistości" – wyjaśnia muzułmanin. „Czyli że na przykład jest życie i jest śmierć, dwa różne byty; dobry Bóg i zły Bóg. Postrzega pan koncept Boga jako skończony byt - byt, który możemy zmierzyć. Proszę pana, nauka nie może nawet wyjaśnić czym są myśli. Wykorzystuje elektryczność i magnetyzm, ale nigdy ich nie widziała, a tym bardziej nie zrozumiała. Postrzeganie śmierci jako przeciwieństwo życia to bycie ignorantem wobec faktu, że śmierć nie może istnieć jako konkretny byt. Śmierć nie jest przeciwieństwem życia, a jedynie jego brakiem."

Młodzieniec chwyta gazetę, którą wziął ze stolika jednego ze studentów. „Oto jeden z najgorszych tabloidów w naszym kraju, profesorze. Czy istnieje coś takiego jak niemoralność?"

„Oczywiście, że tak. Zobacz..."

„I znów błąd, proszę pana. Widzi pan, niemoralność to jedynie brak moralności. Czy jest coś takiego jak

niesprawiedliwość? Nie, proszę pana. Niesprawiedliwość to brak sprawiedliwości. Czy istnieje coś takiego jak zło?" Muzułmanin robi przerwę. „Czyż zło nie jest brakiem dobra?"

Twarz profesora przybrała alarmujący kolor. Był tak zły, że aż zaniemówił.

Muzułmanin kontynuuje: „Jeśli istnieje na tym świecie zło – a wszyscy zgadzamy się, że istnieje – wówczas Bóg musi czegoś dokonać za pomocą tego zła. Czego Bóg dzięki temu dokonuje? W wersecie 35. Rozdziału '*Prorocy*' w Szlachetnym Koranie Bóg mówi: „Każda dusza zakosztuje śmierci. My doświadczamy was złem i dobrem dla wypróbowania, i wy do Nas będziecie sprowadzeni". Islam mówi nam, że to po to, by zobaczyć co wybierzemy - dobro czy zło.

„Odnośnie pana pytania o Szatana: Skąd pochodzi Szatan? I że to Bóg stworzył Szatana, tak? Szlachetny Koran wspomina, że diabeł nie stał się demonem, lecz raczej że odmówił spełnienia rozkazu Bożego i stał się wrogiem ludzkości. Bóg (Allah) mówi w Rozdziale '*Abraham*' werset 22. Szlachetnego Koranu: „Powiedział szatan, kiedy sprawa została rozstrzygnięta: 'Zaprawdę, Bóg dał wam obietnicę, obietnicę prawdy! I ja wam dałem obietnicę, lecz ja was oszukałem; ja nie miałem nad wami żadnej władzy. Ja tylko wzywałem was, a wyście mi odpowiedzieli. Nie gańcie mnie więc, lecz gańcie samych siebie! Ani ja wam nie pomogę, ani

wy mi nie pomożecie. Wyrzekam się tego, czego wy niegdyś uczyniliście mnie współuczestnikiem. Zaprawdę, niesprawiedliwych czeka kara bolesna'."

Profesor oburzył się: „Jako filozof i naukowiec nie mogę się zgodzić z tym, że ta kwestia ma cokolwiek wspólnego z wyborem; jako realista absolutnie nie uznaję konceptu Boga ani innego teologicznego czynnika jako części zrównoważenia świata, ponieważ Boga nie można zaobserwować."

„Ja myślę, że nieobecność Bożych zasad moralnych jest prawdopodobnie jednym z najbardziej obserwowalnych zjawisk jakie mają miejsce" – odpowiedział muzułmanin.

„Gazety zarabiają krocie donosząc o tym każdego tygodnia. Profesorze, próbował pan obwinić o całe zło tego świata Boga, w którego pan nie wierzy, co jest oczywistą sprzecznością. Jednakże przeanalizujmy to kto jest tak naprawdę odpowiedzialny za szerzenie się zła – ci, którzy wierzą w Boga, czy ci, którzy w Niego nie wierzą? Fundamentalna wiara jaką posiada muzułmanin to ta, że zostanie on wskrzeszony w Dniu Sądu i zda relacje ze swoich uczynków na tym świecie. Zostanie nagrodzony za każdy dobry uczynek jaki zrobił, będzie też musiał ponieść konsekwencje za każdy zły uczynek. Każdy muzułmanin musi wierzyć, że jest odpowiedzialny za swoje czyny i nikt inny nie poniesie jego ciężaru w Dniu Sądu. Koncept Raju jako nagrody dla wiernych i Piekła będącego siedzibą dla

niewiernych także jest fundamentalną wiarą, podobnie jak to, że każdy źle czyniący muzułmanin zostanie ukarany za swoje przestępstwa. Profesorze, ten koncept powstrzymywał wiele milionów muzułmanów od popełniania przestępstw. Bez tego nic nie funkcjonowałoby jak należy; kary, grzywna, więzienie są nieodłączną częścią każdego cywilizowanego systemu. Z drugiej strony mamy kapłanów ateizmu, którzy nie wierzą w ten koncept w kontekście kwestii moralności. Dla nich nie istnieje Dzień Sądu, odpowiedzialność, nagroda i kara. Przesłanie dla innych jest całkiem jasne – jeśli potrafisz się od tego odciąć, jesteś w porządku, nie musisz się o nic martwić. Widząc to stwierdzają oni, że nie ma czegoś takiego jak grzech – w naszym kontekście grzech oznacza wykroczenie przeciw Prawu Boskiemu – każda jednostka może robić co zechce i nie można tego postrzegać jako 'złe'. Pozwoli pan, że podsumuję to następująco: kapłani ateizmu utrzymują, że Bóg nie istnieje. Jeśli On nie istnieje, to nie może ustanawiać żadnych zasad odnośnie tego co jest dobre, a co złe – zatem nie można popełnić grzechu, gdyż grzech to sprzeciwienie się woli Boga. Tak więc człowiek może ustanawiać swoje zasady, swój własny kod 'moralności'. To dlatego mężczyźni 'wychodzą za mąż' za innych mężczyzn, kobiety 'żenią się' z kobietami; szerzenie AIDS i innych chorób jest w porządku; nie ma niczego grzesznego w zdradzie i nierządzie, dokąd strony biorące w nich udział są dorosłe i na to przystają; zgodnie z logiką ateistów nawet kazirodztwo nie byłoby grzeszne, gdyby dopuścili się go 'przystający na to dorośli', gdyż kazirodztwo bazuje na kodzie moralności

wywodzącym się z religii, zaś pan profesor kategorycznie oświadczył, że ‘zupełnie nie uznaje konceptu Boga ani innego teologicznego czynnika jako części świata’. Zabijanie dzieci w łonach ich matek jest w porządku – jest to ‘prawo’ kobiety; i tak dalej. Lista ‘zasad’ pomijanych przez ateistycznych kapłanów pseudonauki nie ma końca. Szczytem intelektualnej nieuczciwości jest przypisywanie winy za szerzenie się tej niemoralności i nieczystości Bogu! Podejdźmy naukowo do sprawy w całości, profesorze. Niech pan weźmie grupę ludzi, którzy są świadomi istnienia Boga – którzy w Niego wierzą tak, jak się powinno – oraz grupę ludzi będących zwolennikami pana ateistycznego wyznania. Proszę obiektywnie ocenić która z nich szerzy zło. Nie chciałbym skupiać się na tym punkcie, ale każdy obiektywny obserwator natychmiast zauważy, że grupa ludzi świadomych istnienia Boga, przestrzegająca Praw Wszechmogącego jako własnego kodu moralnego, tak naprawdę szerzy dobro; zaś ci, którzy tworzą własne zasady ‘względnej moralności’ są tak naprawdę tymi, którzy szerzą zło na świecie.”

Tu muzułmanin robi przerwę, aby te ważne spostrzeżenia mogły dotrzeć do słuchaczy. Oczy studentów w klasie aż zabłysły, kiedy tak jasno zobaczyli tę kwestię. Nikt nigdy wcześniej nie wyjaśnił im tych ważnych spraw tak bardzo krytykowanych przez mass media.

„Profesorze, jestem zdumiony - choć nie zaskoczony - pana nienaukowym przywiązaniem do moralności. Jestem

zdumiony, że choć wierzy pan w to, że człowiek pochodzi od małp, nie zachowuje się pan jak zwierzę! Jestem zdumiony, że – choć nie wierzy pan w anioły – oczekuje pan, by człowiek zachowywał się jak anioł z własnej woli, bez udziału Boskiego kodu moralnego. Nie jestem zaskoczony dlatego, że tak zagmatwanego myślenia można oczekiwać po tych, którzy są zwolennikami fałszywego kreda ateizmu!”

Z sali można było usłyszeć aplauz.

„Omówiliśmy już ewolucję, profesorze. Czy zaobserwował pan ewolucję swoimi oczami?”

Profesor zazgrzytał zębami i spojrzał na studenta w milczeniu.

„Profesorze, skoro nikt nigdy nie zaobserwował procesu ewolucji w trakcie jej postępowania i nie może nawet udowodnić, że proces ten trwa, to czy nie naucza pan doktryny – doktryny przeciekającej jak sito i mającej mniejszą wartość aniżeli jakiekolwiek nauki teologiczne? Ta pseudonauka, bo nie nauka, oraz jej orędownicy są jedynie nieświadomymi kapłanami!”

Profesorowi zrobiło się słabo. „Co za tupet!” Oddychał ciężko i chodził nerwowo po klasie, w końcu jednak udało mu się odzyskać nieco samokontroli.

„W świetle naszej filozoficznej dyskusji przymknę oko na twoje zuchwalstwo, synu. Czy skończyłeś już?” – wysyczał.

„Proszę pana, pan nie uznaje Bożego kodu moralnego jako rozstrzygającego o tym, co jest dobre?”

„Wierzę w to, co istnieje – czyli w naukę.”

„Proszę pana, za przeproszeniem, to, w co pan wierzy to nie nauka, ale pseudonauka; i ta pana pseudonauka jest w dodatku zakłamana!”

„PSEUDONAUKA? ZAKŁAMANA?” Profesor wyglądał, jak by zaraz miał wybuchnąć. W grupie zawrzało. Muzułmanin pozostał spokojny, na jego twarzy namalował się lekki uśmiech. Kiedy zgiełk ustał, zaczął kontynuować:

„Widzi pan, profesorze, PRAWDZIWA NAUKA to odkrywanie praw i zamysłów jakie Stwórca wszechświata obmyślił dla systemu działania tego wszechświata, od tych największych po najmniejsze, od tych dostrzegalnych po te niedostrzegalne. Pseudonauka to religia ateistyczna, która stara się przeciwstawić temu konceptowi za pomocą oszustw, manipulacji statystyk, półprawdy, itd. Pseudonauka postuluje istnienie mitycznej bezimiennej siły – ich własne, fałszywe bóstwo – która spowodowała Wielki Wybuch, a następnie zapoczątkowała proces ewolucji, który stoi w sprzeczności z tym, co tak naprawdę nastąpiło. Kapłani tej

ateistycznej religii są tymi, którzy próbują usprawiedliwić bełkot jaki towarzyszy takiemu fałszowi za pomocą oszustw, półprawd i manipulowania danymi. Prawda musi wygrać; prawda logicznego wnioskowania, którą każdy rozsądny człowiek może wydedukować – że istnieje jeden Bóg (Allah), będący Stwórcą całego wszechświata. On stworzył cały ten system, dzięki któremu cały wszechświat działa bezproblemowo od niepamiętnych czasów. Wróćmy do tego, o czym wspomniał pan wcześniej poprzedniemu studentowi, a ja powiedziałem, że odniosę się do tego później. Dam panu przykład, który każdy może zaobserwować: Czy ktokolwiek tutaj w klasie widział kiedyś powietrze, cząsteczki tlenu, atomy lub mózg profesora?"

Grupa wybucha śmiechem.

„Czy ktokolwiek tutaj kiedykolwiek usłyszał mózg profesora, dotknął go, powąchał lub posmakował?" Nikt się nie odezwał. Muzułmanin smutnie potrząsnął głową. „Wygląda na to, że nikt nigdy nie doświadczył za pomocą zmysłów mózgu pana profesora. Zatem – zgodnie z zasadami wygłaszanymi przez samego profesora, zasadami empirycznego, stałego, możliwego do udowodnienia protokołu pseudonauki profesora – OGŁASZAM TUTAJ, że pan profesor nie ma mózgu!"

Profesor opadł na krzesło. Grupa znów spontanicznie przyklasnęła.

Student podał profesorowi wodę. Ten po chwili doszedł do siebie. Spojrzał wściekle na studenta i rzekł: „Twoja bezczelność w żaden sposób nie dowodzi istnienia Boga.”

Muzułmanin odpowiedział: „Profesorze, jestem szczerze zdziwiony. Myślałem, że przyzna się pan do porażki. Ale wydaje mi się, że pan lubi być tak traktowany.”

Tu zrobił pauzę, zdumiony spojrzał na grupę, a następnie na profesora, do którego znów przemówił: „Proszę pana, czy ma pan rodziców – ojca i matkę?”

„Kolejne z twoich głupich pytań. To jasne, że wszyscy mamy rodziców.”

„Cierpliwości, profesorze. Czy jest pan pewien, że pana ojciec jest pana ojcem, a matka – matką?”

Profesor zezłościł się: „Co za absurd! OCZYWIŚCIE, ŻE MÓJ OJCIEC JEST MOIM OJCEM, A MATKA MOJĄ MATKĄ!” – wykrzyczał. Muzułmanin zrobił pauzę, która się przedłużała. Zapanowała nerwowa atmosfera; student nagle usiadł na krawędzi ławki. Spokojnym głosem rzekł: „Niech mi pan to udowodni!”

Napięcie wzrosło. Profesor nie potrafił się już kontrolować. Jego twarz poczerwieniała. „JAK ŚMIESZ!” – krzyknął jeszcze głośniej, wbrew sobie. „MAM JUŻ

DOSYĆ TWOJEJ ZUCHWAŁOŚCI! WYNOŚ SIĘ Z MOJEJ KLASY! DONIOSĘ NA CIEBIE DO REKTORA!"

Taki wybuch sprawił, że studenci znieruchomieli. Czy profesor nie dostanie jakiegoś ataku albo udaru?

Muzułmanin pozostał niewzruszony. Odwrócił się do klasy, podniósł rękę, zapewniając ich, że nie ma się czym martwić. Następnie spojrzał z litością na profesora. Z jego wzroku emanowała siła. Profesor nie mógł znieść tego spojrzenia, spuścił więc wzrok. Jego złość ustąpiła. Oparł się na krześle i złapał się za głowę.

Po kilku minutach muzułmanin znów się odezwał, bardzo uprzejmie: „Drogi profesorze, ja nie sugeruję, że pana rodzice nie są pana rodzicami. Ja tylko próbuję pokazać, że ani pan, ani ja, ani nikt z nas tutaj zebranych nie potrafi udowodnić, czy nasi rodzice są naszymi rodzicami, czy nie."

Zapadła cisza.

„Powodem jest to, że nikt z nas nie był świadkiem aktu współżycia naszych rodziców kiedy nas poczęli. Nie było nas tam, byśmy mogli stwierdzić czyja sperma dotarła do komórki jajowej w łonie naszej mamy. Wierzymy naszym rodzicom na słowo gdy mówią, że są naszymi rodzicami. Postrzegamy ich jako uczciwych i prawdomównych w tej

kwestii. Nie kwestionujemy ich prawości. Tak samo pana dzieci będą musiały uwierzyć panu na słowo, że jest pan ich ojcem i że ich mama jest naprawdę ich mamą. Czyż nie jest tak, panie profesorze?”

Profesor podniósł głowę. Spojrzał na muzułmanina. Można było zobaczyć, że jego twarz jaśnieje, kiedy zrozumiał o co chodzi. Złość ustąpiła. Powoli powtórzył: „Wszyscy wierzymy naszym rodzicom... Wszyscy wierzymy naszym rodzicom…”

„Tak, profesorze. Jest tak wiele kwestii, w których musimy polegać na słowach innych. Istnienie powietrza, tlenu, cząsteczek, atomów, i tak dalej. Zatem kiedy chodzi o sprawy metafizyczne, z naszych prawdziwych badań naukowych dowiadujemy się, że nie było na świecie nikogo bardziej uczciwego i godnego zaufania aniżeli ci, których nazywa się Wysłannikami (‘Rasul’). My muzułmanie ręczymy naszym życiem za to, że Muhammad (pokój z nim) miał absolutnie doskonały charakter. Nigdy nikogo nie okłamał. Był tak uczciwy, że nawet jego zacięci wrogowie nazywali go ‘Al-Amin’ (Prawdomówny). Jeśli on powiedział, że Bóg (Allah) istnieje – a my gotowi jesteśmy przyjąć słowa naszych rodziców, że są oni naszymi rodzicami – to chcąc być uczciwymi musimy przyjąć także jego słowa; musimy też uwierzyć w wiele innych rzeczy – istnienie Raju i Piekła; istnienie aniołów; nadejście Dnia Sądu; rozliczenie się przed Bogiem z naszych uczynków na tym świecie; a także wiele innych konceptów. Są jeszcze inne rzeczy wskazujące na

istnienie Boga (Allaha). Ostateczne Objawienie zwane ‘Szlachetnym Koranem’ dostępne jest dla każdego do zbadania. Zawiera ono pewne bardzo szczególne wyzwania dla tych, którzy mają jakieś wątpliwości. Tym wyzwaniom nie sprostano przez czternaście stuleci jego istnienia. Jeśli ktoś nie jest gotów uwierzyć w takiego Wysłannika (pokój i błogosławieństwo Boga z nim), to czystą hipokryzją jest przyjęcie sów naukowców, których doktryny ciągle się zmieniają, a nawet wierzenie w słowa naszych rodziców. Sądząc po ilości rozpraw jakie mają miejsce każdego roku w naszych sądach, gdzie rodzice wypierają się swojego rodzicielstwa, a także biorąc pod uwagę fakt, że jest tak wiele dzieci poczętych dzięki dawcom spermy, którzy są obcymi mężczyznami, oraz to, że tak wiele dzieci zostaje w okresie niemowlęcym adoptowanych przez bezdzietne pary i wychowywane jak własne dzieci, statystycznie rzecz biorąc istnieje duże prawdopodobieństwo błędu w twierdzeniu, że jest się biologicznym dzieckiem własnych rodziców.”

Odwracając się do grupy, muzułmanin podsumowuje: „Jest to naszym osobistym obowiązkiem by dowiedzieć się więcej o islamie. ‘Szlachetny Koran’ jest dostępny dla wszystkich, każdy może go zbadać. Jest wiele książek o islamie. Moim obowiązkiem jest jedynie poinformowanie, że jedyną Prawdą jest Islam. Nie ma przymusu w religii. Prawość zawsze odróżniała się od nieprawości. A ten, kto odrzuca fałszywe bóstwa i wierzy w Boga, chwycił za najpewniejszy uchwyt, który nigdy nie pęknie. A Allah jest Wszystko Słyszący, Wszechwiedzący. Kiedy już was o tym

poinformowałem, moim obowiązkiem jest zaproszenie was do przyłączenia się do braci muzułmańskiej poprzez przyjęcie islamu. Allah jest Obrońcą tych, którzy szczerze wierzą. On wyprowadza ich z ciemności do światła. A dla tych, którzy nie wierzą, obrońcami są fałszywe bóstwa. One sprowadzają ich od światła do ciemności... To są wersety ‘Szlachetnego Koranu’ – Słowa Wszechmogącego – które wam zacytowałem.”

Muzułmanin spojrzał na zegarek. „Panie profesorze, drodzy studenci, dziękuję wam, że daliście mi możliwość wyjaśnienia wam tych kwestii. A teraz wybaczcie, ale muszę iść do meczetu na modlitwę. Pokój wszystkim tym, którzy podążają za właściwym przewodnictwem.”

koniec